Ziarno Nadziei

1/2019 (1) sierpień bezpłatna gazeta katolicka ISSN: 2657-8417 ziarnonadziei.pl

APEL MŁODYCH

WYWIAD

Mateusz, Bartek (Bebe), Bartek (Dudi) we współpracy z księdzem Dawidem Gawinem z Parafii pod wezwaniem Świętego Józefa Opiekuna Rodzin w Łęcznej (woj. lubelskie) wpadli na pomysł, aby zmierzyć się z problemem, który przez wielu jest niedostrzegany. ***Zapraszamy na wywiad.***



Ziarno Nadziei: Jakie były początki Waszego zespołu? Czy znacie się od dziecka? Kiedy poznaliście się?

Z chłopakami znamy się od najmłodszych lat szkolnych. Oprócz spotkań przy ołtarzu na samym początku jako ministranci, potem już jako lektorzy, często zdarzało nam się spędzać czas poza kościołem, angażując się w różne aktywności. Dudi i Bebe spędzili razem 6 lat w szkolnej ławie, potem na etapie gimnazjum również chodzili do tej samej szkoły, stale utrzymując przyjacielskie kontakty. Nie inaczej było z rok starszym Mateuszem.

Ziarno Nadziei: Skąd pomysł na taki przekaz ewangelizacyjny?

Zawsze muzyka odgrywała dużą rolę w naszym życiu. Gram na fortepianie, kiedyś zdarzało mi się

cd. na str. 2

Wszystko mi wolno, ale…

WOLNOŚĆ A WOLA

„Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę” (1 Kor 6, 12).

Kiedy Święty Paweł pisał te słowa, z pewnością nie przypuszczał, że nasz współczesny świat odbierze je w sposób tak bardzo dosłowny. Spróbujmy wyobrazić sobie świat, w którym takie hasło rozumiane właśnie tak dosłownie, stałoby się wyznacznikiem, według którego każdy z nas funkcjonowałby w społeczeństwie. Świat bez żadnych praw, zasad, reguł, w którym człowiek żyje tak, jak mu się podoba, postępuje tak, jak uważa za słuszne, z przekonaniem, że nikt nie będzie mu niczego narzucał i mówił, co jest dobre, a co złe, bo on sam wie lepiej i sam o sobie decyduje.

Czy chciałbyś żyć w takim świecie?

Bóg z miłości do człowieka, obdarzył go wolną wolą. Każdy z nas może dokonać wyboru, jak chce żyć: czy w zgodzie z przykazaniami Bożymi, czy też nie. Bóg szanuje wolność człowieka, dlatego nie narzuca się i nie zmusza do ich przestrzegania. Codziennie decydujemy o tym, którą drogę wybieramy. To Bóg wskazał nam, co jest n a p r a w d ę dobre, a co złe. Bóg już to określił i my możemy to przyjąć, bądź odrzucić. Ktoś, kto na przykład pije alkohol, czy jest uwikłany w pornografię, może uważać, że jemu to nie szkodzi, a zresztą przecież wszystko mu wolno i jest przekonany, że na tym polega jego wolność. Nic bardziej mylnego, gdyż tak naprawdę traci wtedy prawdziwą wolność. Staje się więźniem nałogu, na przykład wspomnianego alkoholu czy narkotyków. Oddaje się wówczas w niewolę tego nałogu. Tymczasem tylko Bóg oferuje nam jedyną i prawdziwą wolność. Możemy robić wszystko, co nie jest grzechem i to droga do zbawienia wskazana nam przez Boga. Wybór należy do każdego z nas. Powtarzając za Świętym Pawłem, pamiętajmy, że wszystko nam wolno, ale… nie wszystko przynosi nam korzyść!

KG

W NUMERZE:

DUSZA 2

Najpierw zadbaj o duszę



ZAUFANIE 3

Jak przetrwać niepowodzenia?



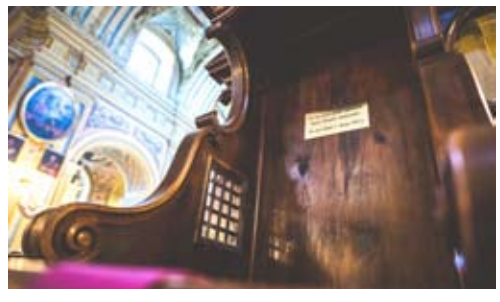
MIŁOSIERDZIE 4

A Ty, które drzwi wybierasz?



SAKRAMENT SPOWIEDZI 5

Dlaczego warto?



UZDROWIENIE 6-7

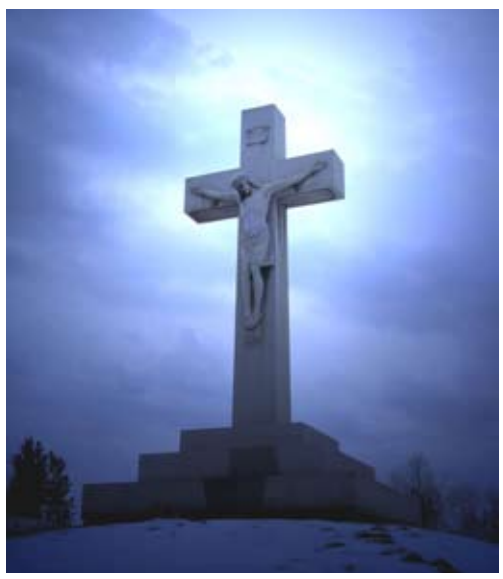
Moja historia



cd. ze str. 1

śpiewać psalmy w trakcie Mszy Świętych. Na co dzień jestem słuchaczem rapu i to praktycznie on dominuje na moich playlistach **– *mówi Dudi.***
Ja zaśpiewałem kiedyś na karaoke w szkole i tak zaczęło się moje śpiewanie, do tego doszły psalmy, litania w Wigilię Paschalną i inne. Potrafię grać na instrumentach perkusyjnych, więc kiedy jest okazja i potrzeba, gram – ***dodaje Mateusz.***
Bebe słuchał rapu i jakiś czas temu sam zaczął freestyle'ować. Kiedy wiedzieliśmy, że chcemy podjąć się pewnej misji związanej z przyciągnięciem młodzieży na nowo do kościoła, wydało nam się bardzo dobrym pomysłem nagranie na ten temat piosenki.

Ziarno Nadziei: Jak się zrodził pomysł na piosenkę „Spróbuj sam"?
Pomysł na utwór „Spróbuj sam" zrodził się w naszych głowach podczas wspólnego spotkania przedstawicieli i członków różnych grup parafialnych z różnych regionów naszego deka-



natu, które było owocem Synodu Młodych w Lublinie. Spotkanie to odbyło się w naszej parafii pod wezwaniem św. Józefa Opiekuna Rodzin w Łęcznej. Podczas jego trwania poruszaliśmy różne kwestie dotyczące małego zaangażowania młodzieży w formacje parafialne oraz również stale zmniejszającą się liczbę młodych osób uczestniczących w nabożeństwach kościelnych oraz niedzielnych Mszach świętych. Właśnie podczas tego spotkania w głowie Bebego, Dudiego i Mateusza pojawił się pomysł utworzenia utworu muzycznego.

Ziarno Nadziei: Co chcecie poprzez tą piosenkę przekazać?

Swoją twórczością nie chcemy nic narzucać, chcemy jedynie coś zaproponować i przedstawić ogrom korzyści, których być może młody człowiek nie jest zwyczajnie świadomy. Chcemy pokazać, że wiara w Boga w żaden sposób nie jest żadnym powodem do wstydu i w żadnym wypadku jej okazywanie nie jest przeszkodą do tego, aby być lubianym i szanowanym przez rówieśników i społeczeństwo. Ważne jest również dla nas to, aby pokazać, że człowiek - jak bardzo by się tego wypierał - potrzebuje Boga w swoim życiu i powinien nauczyć się zwracać do Niego nie tylko wtedy, gdy jego życie jest zagrożone lub ma jakiś problem, a także powinien nauczyć się dziękować za to, co ma i przepraszać za swoje błędy. W ten sposób jest on w stanie poradzić sobie ze swoimi „ludzkimi problemami" i być może docenić swoją wartość, uwierzyć w swoje możliwości.

Ziarno Nadziei: Co chcielibyście przekazać niewierzącym lub wątpiącym?

Do osób niewierzących oraz wątpiących chcielibyśmy przekazać proste słowa, które już zawarliśmy w opisie kawałka „Spróbuj sam" - zadziałaj coś w swoim życiu, zmień coś w większym lub mniejszym stopniu i dopiero wtedy dokonaj oceny, czy to wszytko miało, ma lub będzie miało znaczenie w Twoim życiu i czy ma to w ogóle jakiś sens. Potraktuj to jako zachętę, nie odbieraj jako przymusu. Nie o to chodzi w wierze!

Bardzo dziękujemy za rozmowę i życzymy wielu trafiających do serc młodzieży utworów.
Rozmawiał: Paweł Pusz

Najpierw zadbaj o duszę

DUSZA A CIAŁO

W dzisiejszych czasach wszechobecny jest kult piękna i młodości. Słowem: kult ciała. Tymczasem, czy nie zapomina się o dbaniu o duszę?

Od dłuższego czasu zaobserwować możemy wszechobecny kult ciała i dążenie do fizycznej perfekcji. Wszelkie fizyczne niedociągnięcia według współczesnego świata należałoby korygować. Telewizja, gazety, reklamy na bilboardach bombardują nas wizerunkami pięknych, wręcz idealnych kobiet i mężczyzn. Ludzie zapominają jednak o tym, że często takie zdjęcia są ulepszane komputerowo, a ponadto nad przygotowaniem do zdjęcia takiej modelki lub modela, czuwa sztab specjalistów, odpowiedzialnych za ich nieskazitelny wygląd.

Nie zmienia to faktu, że ludzie uznają ten piękny wygląd za ideał, do którego należy dążyć, zamiast akceptować i kochać siebie takimi, jakimi są. Korekcie fizycznych niedociągnięć poddają się nie tylko gwiazdy show biznesu, celebryci z pierwszych stron gazet, politycy, ale także zwykli ludzie. Wynika to z dążenia do nierealnego ideału, a co za tym idzie, wzajemnego porównywania się, oceniania wyglądu, co niestety ludzie robią bardzo często, myśląc przy tym zbyt powierzchownie.

Zupełnie tak, jakby to, jak wyglądasz, świadczyło o tym, jakim jesteś człowiekiem, jakie masz wnętrze. Na próżno byłoby szukać aspektów związanych z duszą, która jest jednym z elementów składowych człowieka, obok ciała i ducha. Powinniśmy dbać o nieskazitelne piękno naszej duszy (obejmującej umysł, intelekt, osobowość), a nie ciała!

Przy okazji zdajemy sobie sprawę i nie negujemy tego, że o ciało również należy dbać. Jest to przecież świątynia Ducha Świętego, a zatem coś Bożego, Jego mieszkanie, przybytek. Ale dbać o ciało powinno się w sposób Boży, pamiętając, co tak naprawdę jest najważniejsze. Jak należy to robić? Na pewno w granicach zdrowego rozsądku, z umiarem, pielęgnując przy tym najpierw swoje wnętrze, duszę, nie podążać ślepo za ideałem kreowanym przez media.

Kwestia dbania o ciało jest ważna także z jeszcze innego względu. Bardzo ważnego, a mianowicie grzechu nieczystości czy różnych uzależnień. Ilu z nas, gdyby wiedziało, że ciało jest świątynią Ducha Świętego, nie popełniłoby na przykład grzechu nieczystości?

Bo skoro ciało zostało dane nam przez Boga i jest świątynią tegoż Ducha, to czy ktoś z nas chciałby hańbić grzechem to, co jest sacrum? Przecież szanując własne ciało, oddajemy szacunek Bogu. Tutaj dotykamy kolejnego problemu, mianowicie życia zgodnie z przykazaniami Bożymi.

"Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę" (Rdz 1, 27).

"A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre" (Rdz 1, 31a).

Co wynika z powyższych cytatów z Pisma Świętego? Wniosek jest bardzo prosty. To Bóg stworzył świat, w tym każdego z nas, b a r d z o d o b r z e.

Tymczasem obecnie panujący kult piękna, dążenie do doskonałości, do ideału, do perfekcji sprawia, że ludzie zdają się o tym zapominać. Gloryfikuje się piękno zewnętrzne, "opakowanie", zapominając o tym, że najważniejsze znajduje się wewnątrz. A gdzie akceptacja siebie? Gdzie pielęgnowanie swojego wnętrza? Dbając tylko o to, co zewnętrzne, możemy zatracić to, co najważniejsze, czyli dbałość o naszą duszę i ścisły kontakt z Bogiem.

Życie z Bogiem sprawi, że odczujemy większy spokój wewnętrzny, co przyczyni się do tego, że będziemy szczęśliwsi. Piękno duszy będzie promieniowało na zewnątrz. Czego Wam z całego serca życzymy.

PP

ZiarnoNadziei

ADRES REDAKCJI:
ul. Jana Husa 2
03-153 Warszawa
e-mail: redakcja@ziarnonadziei.pl
tel. 501 783 593

WYDAWCA:
Paweł Pusz
ul. Jana Husa 2
03-153 Warszawa

REDAKTOR NACZELNY:
Paweł Pusz
e-mail: pawel@ziarnonadziei.pl

SKŁAD I ŁAMANIE:
NEO-PRESS POLSKA Paweł Więcław
oś. Willowe 21/1, 31-902 Kraków

Druk:
POLSKAPRESS Sp. Z O.O.
41-203 Sosnowiec Milowice
ul. Baczyńskiego 25a

Gazeta powstaje pod patronatem Sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej w Kalwarii Pacławskiej.

Opiekunem duchowym gazety jest o. Edward Staniukiewicz.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych artykułów i listów.

Wydawca i redakcja nie ponoszą odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Reprodukowanie części lub całości tekstów bez pisemnego zezwolenia jest zabronione.

Nowenna nie do odparcia

NOWENNA POMPEJAŃSKA

Cudowne uzdrowienie przez Matkę Bożą nieuleczalnie chorej Fortunaty Agrelli z Neapolu dało początek nabożeństwu, zwanemu „Nowenną nie do odparcia" lub „Nowenną Pompejańską".



Wydarzenie to miało miejsce w roku 1884. Dwudziestojednoletnia dziewczyna cierpiała na rzadką, nieuleczalną przypadłość. Żaden z ówczesnych najlepszych neapolitańskich lekarzy nie był w stanie jej pomóc. Całą swoją nadzieję chora Fortunata pokładała więc w Bogu. Modliła się gorąco, wzywając pomocy Maryi. Kiedy dowiedziała się o budowie w pobliskich Pompejach nowego kościoła, wraz z rodziną rozpoczęła nabożeństwo do jego Patronki – Matki Bożej Pompejańskiej. Pewnego dnia objawiła się jej Matka Boża, Królowa Różańca Świętego, prosząc chorą o modlitwę na różańcu i obiecując jej uzdrowienie. Fortunata została cudownie uzdrowiona 8 maja tego samego roku. Podczas jednego z następnych objawień chorej Fortunacie, Matka Boża złożyła obietnicę, dotyczącą każdego z nas, a mianowicie: każdy, kto odmówi tą nowennę, modląc się na różańcu o konkretną łaskę, ten ją otrzyma.

Jak odmawiać nowennę pompejańską?
Jest to modlitwa różańcowa, polegająca na odmawianiu codziennie różańca wraz z dodatkowymi modlitwami, przez 54 dni. Matka Boża poleciła odmówić trzy nowenny dziękczynne i trzy błagalne, czyli w sumie jest to sześć nowenn po dziewięć dni, co łącznie daje 54 dni (6×9=54). Cała nowenna (54 dni) dzieli się na dwie części po 27 dni każda: część błagalną i część dziękczynną. Każdego dnia odmawiamy trzy części różańca: radosną, bolesną i chwalebną. Nie musimy odmawiać na raz wszystkich trzech części różańca. Możemy je podzielić w ciągu dnia na przykład w taki sposób, że rano modlimy się tajemnicą radosną, w południe bolesną, a wieczorem chwalebną. Dodatkowo możemy odmawiać także część czwartą z tajemnicami światła. Nowennę odmawiamy w jednej konkretnej intencji. Najlepiej określić ją jak najbardziej precyzyjnie.

Modlimy się według następującego schematu:
Zaczynamy od przeżegnania się znakiem krzyża. Podajemy konkretną prośbę, o którą się modlimy i dodajemy:
„Ten różaniec odmawiam na Twoją cześć, Królowo Różańca Świętego".
Następnie odmawiamy modlitwy początkowe różańca, czyli Wierzę w Boga, Ojcze nasz, trzy razy Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu (te modlitwy początkowe odmawiamy jeden raz, na początku nowenny w danym dniu). Potem odmawiamy różaniec, czyli poszczególne tajemnice. Pamiętajmy o tym, że nie musimy odmówić na raz wszystkich piętnastu tajemnic. Po skończeniu każdej części różańca, modlimy się krótką modlitwą – błagalną lub dziękczynną.

Modlitwa końcowa dla części błagalnej – odmawiamy tą modlitwę przez pierwsze 27 dni nowenny po ukończeniu każdej z trzech części różańca:
„Pomnij o miłosierna Panno Różańcowa z Pompejów, jako nigdy jeszcze nie słyszano, aby ktokolwiek z czcicieli Twoich, z Różańcem Twoim, pomocy Twojej wzywający, miał być przez Ciebie opuszczony. Ach, nie gardź prośbą moją, o Matko Słowa Przedwiecznego, ale przez święty Twój różaniec i przez upodobanie, jakie okazujesz dla Twojej świątyni w Pompejach, wysłuchaj mnie dobrotliwie. Amen".

Modlitwa końcowa dla części dziękczynnej – odmawiamy tą modlitwę przez pozostałe 27 dni nowenny po ukończeniu każdej z trzech części różańca:
„Cóż Ci dać mogę, o Królowo pełna miłości? Moje całe życie poświęcam Tobie. Ile mi sił starczy, będę rozszerzać cześć Twoją, o Dziewico Różańca Świętego z Pompejów, bo gdy Twojej pomocy wezwałem, nawiedziła mnie łaska Boża. Wszędzie będę opowiadać o miłosierdziu, które mi wyświadczyłaś. O ile zdołam, będę rozszerzać nabożeństwo do Różańca Świętego, wszystkim głosić będę, jak dobrotliwie obeszłaś się ze mną, aby i niegodni, tak jak i ja, grzesznicy, z zaufaniem do Ciebie się udawali. O, gdyby cały świat wiedział, jak jesteś dobra, jaką masz litość nad cierpiącymi, wszystkie stworzenia uciekałyby się do Ciebie. Amen".

Na koniec, niezależnie od wskazanej wyżej modlitwy końcowej, każdą z części różańca kończymy modlitwą „Pod Twoją Obronę" oraz trzykrotnym westchnieniem do Matki Bożej:„Królowo Różańca Świętego, módl się za nami!".

Skuteczność nowenny potwierdzona licznymi świadectwami
Obietnica Maryi wciąż jest aktualna. Potwierdzają to liczne świadectwa osób, które uzyskały łaski, modląc się tą nowenną. Dotyczą one najczęściej nawróceń, uzdrowień z chorób, uwolnień z nałogów, naprawy małżeństw, daru upragnionego potomstwa czy znalezienia pracy. Odmawianie różańca pogłębia relację z Bogiem. Różaniec jest medytacją nad tajemnicami życia Jezusa i Maryi. Te tajemnice, radosne i bolesne, przeplatają się, podobnie jak sytuacje w życiu każdego z nas. Jeśli więc zmagamy się z jakimiś trudnościami, weźmy różaniec do ręki i módlmy się oraz zachęcajmy do tego także innych!

KG

Z całego serca Bogu zaufaj,
nie polegaj na swoim rozsądku,
myśl o Nim na każdej drodze,
a On twe ścieżki wyrówna.
(Prz 3, 5-6)

Jak przetrwać niepowodzenia?

ZAUFANIE

Musisz pamiętać o tym, że w jakiejkolwiek byś nie znalazł(a) się sytuacji (choroba Twoja lub najbliższych, rozstanie z ukochaną osobą, utrata pracy czy przede wszystkim śmierć najbliższej osoby), nie jesteś pozostawiony(a) sam(a) sobie.

Właśnie wtedy tym bardziej należy zaufać i powierzyć swój los Bogu. Człowiek z natury chciałby decydować o całym swoim życiu i być panem swojego życia. Nie trudno jest wierzyć w Boga, kiedy wszystko idzie jak z płatka. Problemy zaczynają się wówczas, gdy jesteśmy poddawani różnym próbom. Tym niezależnym od nas. To jest prawdziwy test wiary dla nas. Szatan w takiej sytuacji bardzo często chce nam wmówić, że Boga nie ma lub jaki to Bóg, skoro dopuścił do takiej sytuacji. Bazuje na naszym rozgoryczeniu, słabości, załamaniu. Jeżeli będziemy podatni w tym momencie na jego sugestie, automatycznie oddalać się będziemy od Boga (czasem nawet możemy się Jego wyrzec). Szatanowi chodzi o to, aby posiąść naszą duszę. Czasami dochodzi nawet do tego, że człowiek nie zdający sobie sprawy z tego, że w tym momencie toczy się najważniejsza gra w jego życiu (o jego duszę), z poczucia załamania i bezsilności popełnia samobójstwo...



Co zatem zrobić, aby sobie pomóc?
Przede wszystkim nie bój się przyznać przed samym sobą, że jesteś niedoskonały(a). Bóg przecież to wie. Następnie całą Twoją sytuację oddaj Bogu. Bóg jest przy Tobie cały czas, ale tego nie dostrzegasz załamany problemami. Musisz zdać sobie sprawę z tego, że to właśnie w tych cięższych dla Ciebie sytuacjach jest On bliżej Ciebie. Jezus mówi: *„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie" (Mt 11, 28-30).*

Paweł Pusz
Foto: FreeImages

A Ty, które drzwi wybierasz?

DZIENNICZEK ŚW. FAUSTYNY

„Nim przyjdę jako Sędzia sprawiedliwy, otwieram wpierw na oścież drzwi miłosierdzia mojego. Kto nie chce przejść przez drzwi miłosierdzia, ten musi przejść przez drzwi sprawiedliwości mojej…” (Dz. 1146).

Powyższe słowa Pana Jezusa znajdziemy w Dzienniczku Siostry Faustyny, zakonnicy wybranej przez Boga do szerzenia kultu Miłosierdzia Bożego, znanej obecnie na całym świecie jako apostołka Bożego Miłosierdzia.



To słowa bardzo ważne, dające nadzieję każdemu człowiekowi, choćby był największym grzesznikiem. To właśnie do tych osób, które z różnych powodów zagubiły się w życiu i odeszły od Boga, szczególnie kierowane jest orędzie Bożego Miłosierdzia. Być może myślisz, że w Twoim życiu wydarzyło się tyle zła, że nie ma już dla Ciebie ratunku i szans na to, żeby Bóg Ci wybaczył. Nie daj się wciągnąć przez złego ducha w pułapkę takiego myślenia! Siostra Faustyna w swym Dzienniczku, opisując wielkość Miłosierdzia Bożego, podkreśla: „Niech nikt nie wątpi o dobroci Bożej; choćby grzechy jego były jak noc czarna, miłosierdzie Boże mocniejsze jest niż nędza nasza” (Dz. 1507).

Jeśli więc czujesz się słaby, zagubiony, nie możesz odnaleźć w sobie pokoju, tym bardziej zaufaj w Boże Miłosierdzie! Pan Jezus mówi do Siostry Faustyny: „Niechaj się nie lęka do mnie zbliżyć dusza słaba, grzeszna, a choćby miała więcej grzechów niż piasku na ziemi, utonie wszystko w otchłani miłosierdzia mojego” (Dz. 1059). Bóg bowiem pragnie zbawienia każdego człowieka. A ponieważ obdarzył go wolną wolą, traktuje go poważnie i czeka na to, aż człowiek podejmie decyzję o zaufaniu w Jego Miłosierdzie, aż uchyli drzwi swojego serca na Bożą łaskę. Trzeba jednak pamiętać, że nie oznacza to zezwolenia na bezkarne popełnianie grzechów.

> „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7)

Bóg zbyt poważnie traktuje każdego z nas, by „przymykać oko” na nasze złe czyny. Dopóki jednak żyjemy, mamy możliwość nawrócenia się, przemiany swojego serca, naprawienia wyrządzonych krzywd i przyjęcia postawy pełnej ufności wobec Boga na wzór Siostry Faustyny – ufności wręcz dziecięcej. Sam wybór tej prostej dziewczyny, nieposiadającej wykształcenia, pochodzącej z ubogiej rodziny, do wypełnienia tak ważnej misji, świadczy o tym, że Bóg wybiera to, co niedoskonałe, słabe. Dla Niego nie ma znaczenia to, kim jesteśmy, jaki status społeczny posiadamy, czy co potrafimy. Niezbadane jest Miłosierdzie Boże i ludzki umysł nie jest w stanie w pełni Go pojąć.

Pan Jezus przekazał Siostrze Faustynie pięć form kultu Miłosierdzia Bożego: *Koronkę do Miłosierdzia Bożego, obraz Jezu, ufam Tobie,* Święto Miłosierdzia Bożego, Godzinę Miłosierdzia Bożego oraz szerzenie Miłosierdzia Bożego. Przede wszystkim zaś, poza słowem i modlitwą, na pierwszym miejscu Pan Jezus postawił czyn, nawołując do wypełniania z miłości do Niego, chociaż jednego uczynku miłosierdzia w ciągu dnia. To tak niewiele, a to właśnie symboliczne drzwi miłosierdzia są drogą do naszego zbawienia. Symbol drzwi jest ważnym symbolem. Pojawia się w Dzienniczku w różnych znaczeniach, dosłownym i przenośnym. Według słownika symboli drzwi wyobrażają początek i koniec, przejście pomiędzy jednym światem a drugim, pomiędzy światłem a ciemnością, pomiędzy znanym i nieznanym. Te dusze, które zamkną drzwi Bożemu Miłosierdziu, Siostra Faustyna określa mianem: nieszczęsne... Pan Jezus wskazuje nam najlepszy możliwy wybór, ale do niczego nas nie zmusza, szanując naszą wolną wolę. Ostateczną decyzję, które drzwi wybrać: miłosierdzia czy sprawiedliwości, pozostawia każdemu z nas.

KG

Foto: Pixabay.com

Użyte w artykule cytaty pochodzą z Dzienniczka Św. Faustyny Kowalskiej.

14 sierpnia obchodzimy Dzień Energetyka, ustanowiony na cześć św. Maksymiliana Kolbe.

Nie ma większej miłości, czyli o ojcu Maksymilianie Kolbe

MIŁOŚĆ

Kapłan, męczennik, święty Kościoła Katolickiego, patron rodzin i energetyków. Całkowicie oddany miłości do Matki Bożej. Założyciel organizacji „Rycerstwo Niepokalanej” oraz klasztoru franciszkanów w Niepokalanowie.

Uważał, że media można wykorzystywać w celu ewangelizacji. Wszystkie zdobycze techniki chciał użyć dla Maryi. Pasjonat radia, założyciel elektrowni, twórca projektu statku kosmicznego. W czasie II wojny światowej aresztowany i więziony w warszawskim więzieniu na Pawiaku, a potem w obozie Auschwitz .



Gdy po ucieczce jednego z więźniów, władze obozu wyznaczyły dziesięciu przypadkowych, niewinnych więźniów na śmierć głodową, ojciec Kolbe ofiarował swoje życie za jednego z nich - nieznanego mu Franciszka Gajowniczka. W bunkrze głodowym pełnił posługę kapłańską. 14 sierpnia 1941 roku, w wigilię Święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, został dobity zastrzykiem z fenolu. Istotę ofiary ojca Maksymiliana, który oddał swoje życie za drugiego człowieka, najlepiej opisują te słowa Pana Jezusa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13).

Swoją postawą ojciec Kolbe dał przykład prawdziwej miłości. Pokazał, że nawet w miejscu tak strasznym i pozbawionym nadziei jak hitlerowski obóz śmierci, możliwe jest zachowanie godności człowieka.

KG

Dlaczego warto?



SPOWIEDŹ ŚWIĘTA

„Po co mam się spowiadać, JAK I TAK ZA CHWILĘ ZGRZESZĘ?”

Jeden z księży zwykle odpowiadał na takie stwierdzenia: „Po co pierzesz ubranie, jak i tak za chwilę się pobrudzi?” Jest w tym jakiś sens, ponieważ grzech to „brud duszy”. A każdy brud trzeba usunąć, aby być czystym. Grzech jest zerwaniem więzi z Bogiem, odrzuceniem Jego miłości. Takim miejscem, gdzie możemy oczyścić „brud duszy” jest sakrament spowiedzi.

Ewangelie opisują spotkania Mistrza z paralitykami, trędowatymi czy jawnogrzesznikami. Biblijne uzdrowienia ciała najczęściej poprzedzone są odpuszczeniem grzechów. Jezus Chrystus po swoim zmartwychwstaniu powiedział do swoich uczniów: ***„Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”*** (J 20,22b-23). Był to pierwszy dar Jezusa dla wspólnoty wierzących. Słowami tymi Chrystus dał Apostołom i ich następcom władzę odpuszczania grzechów mocą daną Ducha Świętego, a wszystkich wierzących zobowiązał do wyznawania grzechów i w tym sakramencie, do szukania pokoju dla zranionej przez grzech duszy. „Kto wyjawia swe przekroczenia, temu nie jest już Chrystus sędzią, tylko orędownikiem i opiekunem”.

Każda spowiedź niesie ze sobą obawę, lęk czy zwyczajnie wstyd.
Wiele osób z powodu ludzkiej nieśmiałości rzadko przystępuje do spowiedzi albo wcale. Podobne uczucia towarzyszą nam, kiedy idziemy z jakąś dolegliwością do lekarza, szczególnie jakąś wstydliwą. Musimy o wszystkim powiedzieć, niejednokrotnie ze szczegółami, odpowiedzieć na pytania, zwyczajnie obnażyć się przed lekarzem. Ale to jest warunek właściwej diagnozy i leczenia. Czasami kuracja bywa długa i bolesna, lekarstwa nieprzyjemne, ale jest to jedyna droga do bycia zdrowym. Do uzdrowienia wewnętrznego wiedzie taka sama ścieżka.

Jezus jest Lekarzem duszy. On dźwiga nasze słabości i daje spokój sumienia. Kapłan jest tylko pośrednikiem i nim chce się posługiwać Chrystus, aby wlewać łaskę w serca skruszonych. ***„Spowiednik nie jest panem, lecz sługą Bożego przebaczenia”***.

Św. Faustyna zanotowała w swoim Dzienniczku słowa, które usłyszała od Mistrza o spowiedzi i spowiedniku, które zapewniają nas, że spowiadając się kapłanowi, spowiadam się samemu Chrystusowi.

Warto również przypomnieć sobie fragment Ewangelii o uzdrowieniu niewidomego od urodzenia.

Jezus mógł powiedzieć słowo i niewidomy zacząłby widzieć, ale zrobił coś innego. ***„Splunął na ziemię, uczynił błoto ze śliny i nałożył je na oczy niewidomego, i rzekł do niego: «Idź, obmyj się w sadzawce Siloam”.***
Fragment ten kończy się rozmową o grzechu. Jakby w ten sposób Jezus chciał nam pokazać, że nawrócenie jest czasami bolesne, ale przynosi kontretne owoce.

Kościół w swojej mądrości podaje nam pięć warunków dobrej i owocnej spowiedzi: rachunek sumienia, żal za grzechy, spowiedź szczera, mocne postanowienie poprawy, zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu. Spośród wymienionych najważniejszy jest żal za grzechy. „Jest on najważniejszym warunkiem spowiedzi.

Jest konieczny, aby sakrament pokuty był przyjęty ważnie, tzn. aby łaska przebaczenia skutecznie dotknęła mojego serca. Bez żalu za grzechy spowiedź jest nieważna, choćbyśmy spowiadali się dokładnie i szczerze, i choćby kapłan wypowiedział nad nami słowa rozgrzeszenia.” Prawdę o tym odkrywamy w życiorysie św. Piotra, który najpierw trzy razy się wyparł swego Mistrza, a potem żałował i gorzko zapłakał.

Chrystus przebaczył Piotrowi, a On nad brzegiem Jeziora Galilejskiego na pytanie Jezusa trzy razy odpowiedział: "***Tak, Panie, Ty wiesz, że kocham Cię"*** Rozszerzając prawdę katechizmową o warunkach dobrej spowiedzi, możemy sięgnąć do „Dzienniczka św. Faustyny”.

Autorka zostawiła w swoich zeszytach trzy słowa dla duszy, która przez spowiedź dąży do świętości i pragnie, aby jej życie przynosiło dobre owoce. „Pierwsze słowo to całkowita szczerość i otwartość. (…) Drugie słowo – pokora. (…) Trzecie słowo - posłuszeństwo. Właściwie Panu Bogu nasza spowiedź nie jest potrzebna, bo On jest doskonały. Ona jest Jego prezentem dla nas. Jest potrzebna, żebyśmy przekraczali naszą słabość i małość.

Kiedy przekraczamy naszą „wewnętrzną małość”? Kiedy mamy odwagę nazwać po imieniu swoje grzechy i je wyznać, czyli stanąć w pokorze, tzn. w prawdzie o sobie samym. Ważne, żeby siebie nie wybielać, nie usprawiedliwiać, bo to Bóg nas usprawiedliwia, to On nam przebacza, przygarnia jak Pasterz zbłąkaną owcę, wita nas jak Ojciec syna marnotrawnego, pochyla się nad nami i opatruje nasze rany jak Miłosierny Samarytanin.

Szczera spowiedź otwiera nas na przyjęcie przebaczenia i prowadzi do innego, nowego, przemienionego życia, czyli do nawrócenia.

Nawrócenie po hebrajsku znaczy „powrót do domu”. Kiedy grzeszymy, mamy wyrzuty sumienia, niepokój wewnętrzny, nasza wola jest osłabiona, z trudem przychodzi nam czynienie dobra, brakuje nam wewnętrznej radości. Kiedy pomyślimy o domu pełnym miłości, gdzie panuje zrozumienie wzajemne, przebaczenie, gdzie Ktoś na mnie czeka, Ktoś, kto mnie kocha, łatwiej sobie uświadamiamy, że nasz grzech rani Bożą miłość, że spowiadając się wracam do Boga, do pełni szczęścia i wewnętrznej harmonii. Dlatego św. Augustyn napisał w swoich wyznaniach o Bogu, który jest miłością: ***„Późno Cię umiłowałem (…) Późno Cię umiłowałem” .***

Co nam daje spowiedź?
Jakie owoce rodzi w naszym życiu? Odpowiedź daje nam Katechizm Kościoła Katolickiego, który wymienia szereg skutków sakramentu pokuty i pojednania: przywrócenie łaski Bożej, zjednoczenie w przyjaźni z Bogiem, pojednanie z Bogiem, pokój i pogoda sumienia, duchowa pociecha, „zmartwychwstanie duchowe”, przywrócenie godności i dóbr życia dzieci Bożych, pojednanie z Kościołem.

Święta Faustyna, która całym swoim życiem wychwalała Miłosierdzie Boże, wskazuje jeszcze na inne owoce, dla których warto przystępować do pokuty: ***„Ze spowiedzi świętej powinniśmy odnosić dwie korzyści: Po pierwsze - do spowiedzi przychodzimy po uleczenie; Po drugie - po wychowanie – dusza nasza potrzebuje ciągłego wychowania, jak małe dziecko.”***

Ktoś kiedyś powiedział, że ludzką rzeczą jest upadać, ale diabelską trwać w upadku. Każdy grzech sprawia, że jesteśmy jakby w wewnętrznym więzieniu, skrępowani własnymi upadkami, ale dzięki Chrystusowi możemy powstać i zacząć żyć na nowo.

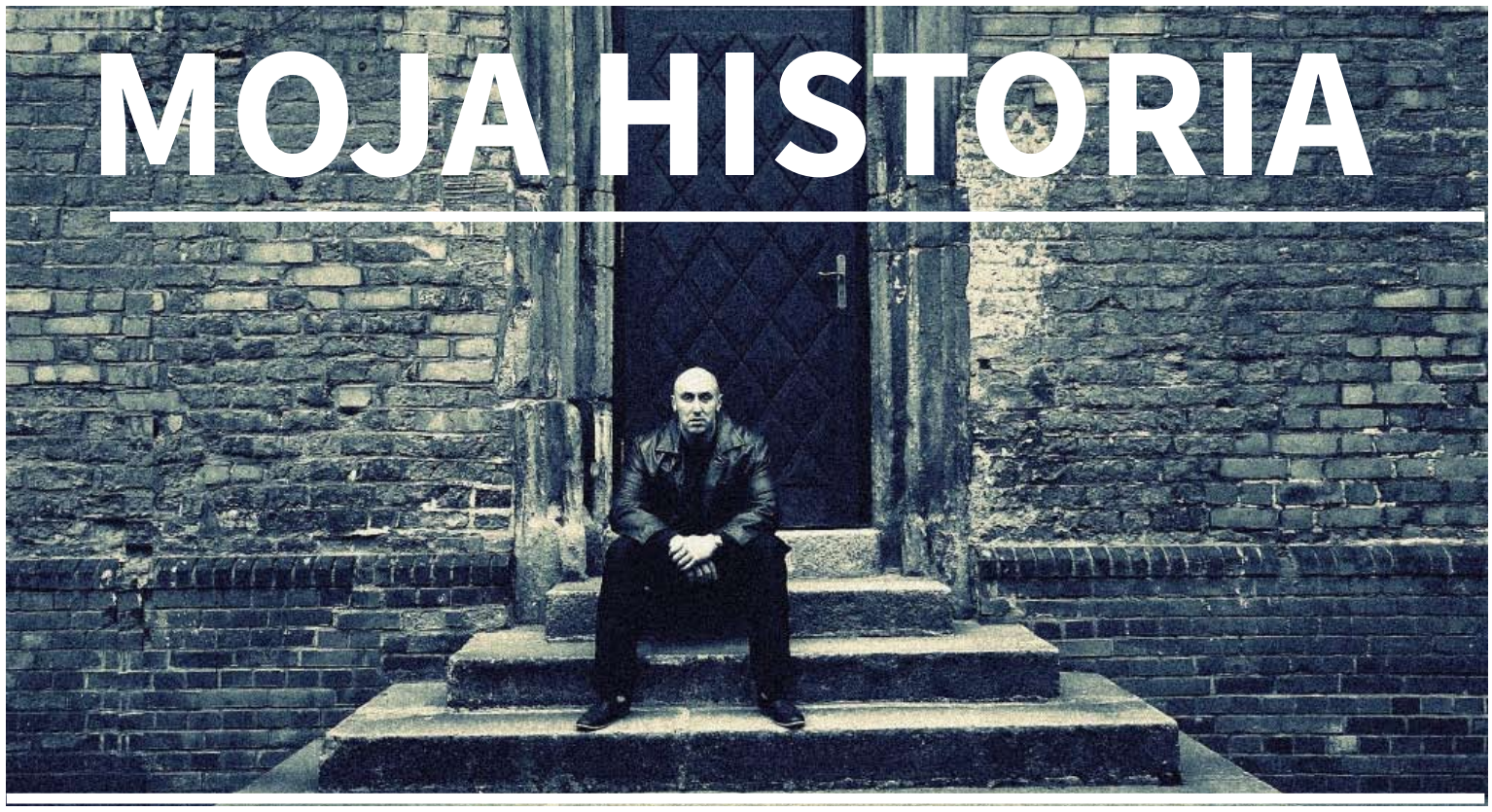
Przecież już święty Augustyn napisał, że ***„Początkiem dobrych czynów, jest wyznanie złych”.*** Dzięki spowiedzi i pokucie, gdzie Pan Jezus nie potępia nas, ale nam przebacza, możemy inaczej myśleć i działać. Nasze życie staje się taką czystą kartą, którą możemy zapisać z Bogiem.

x. MK

1 Por. Mt 9,1-8
2 Por. Mt 8,1-4
3 Por. J 8,1-11
4 Cytat za Biblią Tysiąclecia. Wyd. V
5 Katechizm Katolickie dla Ludu Bożego. Część III. Nauka o Środkach Łaski. Mikołów-Warszawa 1906. Str. 152
6 Katechizm Kościoła Katolickiego 1466
7 Por. J 9,1-41
8 J 9, 6-7
9 Wydział Nauki i Wychowania Katolickiego Diecezji Sandomierskiej. Żal
za grzechy najważniejszym warunkiem dobrej spowiedzi!.
https://diecezjasandomierska.pl/zal-za-grzechy-najwazniejszym-warunkiem-dobrej-spowiedzi/
10 Por. J 21,15-19
11 Por. Święty Augustyn. Wyznania. Przeł. Z. Kubiak. Warszawa 1982.
Księga I i X
12 Por. Katechizm Kościoła Katolickiego 1468-1469
13 Dzienniczek Siostry Faustyny. Część I. Nr 377

ŚWIADECTWO

MOJA HISTORIA



Pochodzę z dobrego domu, w którym niczego mi nie brakowało. Miałem kochających rodziców, dziadków. Byłem przeciętnym uczniem, co wynikało z braku zapału do nauki. Jedyne, co lubiłem i do czego się przykładałem, to czytanie lektur. Sport to kolejna z moich pasji. Od szóstej klasy namiętnie uprawiałem trójbój lekkoatletyczny. Puchary, dyplomy, zwycięstwa… Miałem najlepsze osiągnięcia w szkole, przez co nie musiałem się uczyć, ponieważ wiedziałem, że wychowawca (nauczyciel wf-u) pomoże mi awansować do kolejnej klasy. Miałem wielkie marzenie być wybitnym sportowcem. Po zakończeniu edukacji podstawowej podjąłem naukę w zasadniczej szkole zawodowej.

Niestety, brak zainteresowania moimi dotychczasowymi wynikami sportowymi u tamtejszego nauczyciela wf-u sprawił, że nie potrafiłem odnaleźć się w trudnej dla mnie sytuacji, ponieważ to, co było moją pasją i miłością, zostało całkowicie zlekceważone. Nie wiedziałem, jak mam poradzić sobie z buzującą adrenaliną. Popadłem w złe towarzystwo. W wieku 16 lat zostałem zatrzymany przez milicję i osadzony w izbie dziecka.

Zrywka

W pierwszy dzień po aresztowaniu w Izbie Dziecka umówiłem się z kolegą z celi – Danielkiem, że uciekniemy. Droga była tylko jedna: w nocy obezwładnić milicjanta, który miał w tamtym dniu dyżur.

Niestety różnica wagi (120 kg – 55kg), a co za tym idzie siły, była mocno na moją niekorzyść, w wyniku czego zostałem szybko spacyfikowany i wrzucony z powrotem do celi.

Po wszystkim zamknęli mnie w celi izolacyjnej, rozebrali i uchylili okno tak, bym nie mógł go zamknąć, a był wtedy luty, bardzo zimno. Wymiotowałem krwią, krew też była w moim moczu i wtedy pierwszy raz w życiu poczułem smak śmierci. Leżałem na podłodze, cały obolały, siniejąc z zimna. Potem przewieziono mnie do poprawczaka.

Kajdanowo – Zakład Poprawczy w Głogowie

W poprawczaku już pierwszego dnia próbowałem uciec, za co zostałem ponownie pobity i wylądowałem w izolatce. Po odbyciu kary zostałem przeniesiony na oddział, gdzie nastąpiła moja błyskawiczna demoralizacja. Już po kilku miesiącach tak niefortunnie uderzyłem kolegę, że ten trafił do szpitala z objawami niedotlenienia mózgu. Miano mi postawić zarzut usiłowania zabójstwa, jednak zakończyło się umieszczeniem mnie w grupie karnej. W poprawczaku (dobrze) odrobiłem lekcję nienawiści i wyrachowania. Zdemoralizowany do cna wyszedłem na wolność, którą cieszyłem się zaledwie… miesiąc…

Pucha

Ukończywszy zaledwie siedemnasty rok życia, za poważniejsze już przestępstwa trafiłem do Zakładu Karnego we Wrocławiu. Nie bałem się krat, krwi, przemocy. Zamiast lęku, refleksji, poczułem żądzę rywalizacji o bycie wielkim gangsterem. Rozpocząłem działalność w zbrojnych grupach przestępczych. Walka o tereny, wpływy, wielką kasę, szybka i ostra gra na krawędzi sprawiły, że niedługo cieszyłem się wolnością. Niczego się nie bałem, a wręcz odwrotnie – to ja zacząłem budzić strach.

Ucieczka

1994 rok. Pod okna celi więziennej we Wrocławiu, gdzie przebywałem, podjechało kilka aut. Jeden z szefów konkurencyjnego gangu wykrzykiwał groźby pod moim adresem. Odebrałem to jako potwarz, rzuconą rękawicę, jednak byłem tam, gdzie byłem.

Postanowiłem uciec! Własnoręcznie skonstruowałem pistolet, który chciałem przystawić sędziemu do głowy podczas rozprawy, na którą miałem być niebawem dowieziony. I w ten sposób, biorąc go za zakładnika, chciałem dokonać brawurowej ucieczki z sądu w Złotoryi.

Jedynie po to, by wyrównać rachunki. Ktoś mnie zakapował… Antyterror, łańcuchy, izolatka. Skończyło się tym, że przyznano mi status więźnia szczególnie niebezpiecznego, tzw. „N”.

Był rok 1996. Po roku czasu przebywania w celi „N” we Wrocławiu zostałem przewieziony do więzienia w Wołowie. W przeciągu zaledwie dwóch lat, dzięki zawziętości i uporowi, stałem się tam najsilniejszym więźniem. Zgredy z recydywy zwróciły na mnie swoją uwagę: zapoznali się z moją historią, posłuchali ludzi, którzy za mnie poręczyli, prześledzili moją dotychczasową „nieskazitelną” drogę wojownika i postanowili obdarzyć swoim zaufaniem.

Wynikiem było to, że po opuszczeniu przeze mnie ZK Wołów w 1998 roku zaproszono mnie na spotkanie ważniejszych gangsterów w Polsce. Poznałem wtedy Pershinga i innych znanych w Polsce gangsterów. To był moment przełomowy mojej kariery, bowiem wkroczyłem do pierwszej ligi. Zaczęły się poważne interesy, nauczyłem się czerpać korzyści z szarej strefy, w której działałem. Kupiłem sobie Mercedesa S, dobry garnitur, złoty zegarek, zacząłem inwestować w nieruchomości. Już w roku 2001 moje zarobki oscylowały w kwotach około kilkudziesięciu tys. zł miesięcznie. Rzadko rozstawałem się z bronią. Doszło do kilku zamachów na moje życie. Nie znałem innego świata, więc nie wyobrażałem siebie, że można inaczej.

Pierwsze zlecenie

Podczas jednej z imprez w Warszawie w Marriotcie, podszedł do mnie mój przyjaciel Karolek i zaproponował za dobrą kasę „odpalenie” Superola. Zdziwiłem się, ponieważ Superol był naszym przyjacielem – przynajmniej ja go za takiego uważałem. Zasady, które wpojono mi w poprawczaku i więzieniu, mówiły jasno. Nigdy nie wolno było wyrządzać świństw swojakom. I tego się trzymałem. Czułem się bardzo zawiedziony i zdezorientowany. Przełknąwszy gorzką pigułkę poznania, postanowiłem wycofać się z dużych interesów na rzecz regionalnych biznesików, jak to mówili wspólnicy: „Mniejszą łyżeczką, ale regularnie”. No i w swoim zaufanym gronie.

Rok 2005 – kolejne aresztowanie

Tym razem wszystko potoczyło się inaczej: poważne zarzuty, działanie w grupie zbrojnej, handel bronią, haracze, narkotyki. Wylądowałem w Departamencie do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej we Wrocławiu. Tam policjanci z CBŚ przedstawili mi propozycję statusu świadka koronnego – odmówiłem. Na jednej szali leżał wyrok piętnastu lat więzienia, na drugiej – ochrona, nowe dane osobowe, spokojne życie w Hiszpanii, zachowanie całego majątku, jakiego się dorobiłem na przestępstwach, czyli gra o wszystko. Abym miał czas to przemyśleć, umieszczono mnie w ścisłej izolacji. Jednak nie rozważałem tego zbyt długo. Starałem się znaleźć rozwiązanie alternatywne na te wszystkie długie trudne lata, które mnie czekały. Takie naiwne pocieszenie, że jakoś to będzie, że zdarzy się cud…

Sen, zaproszenie, zrozumienie, skrucha, pokora, nawrócenie

W tej całej beznadziei rozkołatanych, fatalistycznych myśli, niespodziewanie przyśnił mi się sen, który odmienił moje życie. W śnie tym, poprzez odpowiednią inscenizację, zrozumiałą dla takiego odbiorcy jakim wtedy byłem, Pan Bóg wystosował do mnie zaproszenie i ja na to zaproszenie odpowiedziałem twierdząco – Tak!

Na skutek tego zdarzenia przeczytałem całą Biblię, Katechizm Kościoła Katolickiego oraz wiele innych religijnych książek. Wyspowiadałem się, przystąpiłem do Komunii św. i zacząłem życie jak nowo narodzo-

cd. na str. 7

cd. ze str. 6

ny człowiek. Oświadczyłem wszem i wobec, że wycofuję się z życia przestępczego. Tak jak bardzo starałem się być rzetelnym bandytą, tak samo potem starałem się być rzetelnym katolikiem. Wróciłem na łono rodziny Kościoła katolickiego, który przyjął mnie niczym syna marnotrawnego. To był początek nowej, jak się potem okazało, o wiele trudniejszej, jednak bardziej obfitej drogi.

Pielgrzymka

W roku 2010 opuściłem Zakład Karny w Jeleniej Górze. Jeden z wielu, które odwiedziłem przez te wszystkie lata spędzone za kratami. Ten był ostatni. Pierwsze, co uczyniłem, to wyruszyłem na pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę. Jedenaście dni maszerowania w dziękczynnej intencji nawrócenia, wśród ludzi, którzy zaznajomili mnie z innymi standardami życia. Byłem zaskoczony ich otwartością, uprzejmością, religijnością, pogodą ducha, wewnętrznym spokojem. Pokazali mi, że można żyć inaczej. Zawarłem tam wtedy wiele przyjaźni, które trwają do dzisiaj.

Po powrocie do domu, pootwierałem szafy i szuflady, skrytki i wszystkie rzeczy, które mi zostały z „tamtego życia", wyniosłem na śmietnik i porozdawałem ubogim. Wiedziałem, że chcąc wejść w nowe życie, muszę oczyścić się fizycznie i duchowo ze wszystkich złych zaszłości.

Przysłano mi wówczas pismo urzędowe nakazujące odpracowanie 40 godzin w Zieleni Miejskiej – była to zaległa kara za jazdę samochodem pod wpływem alkoholu, nie pierwszą zresztą. Przewinienia tego dopuściłem się jeszcze przed aresztowaniem. Musiałem sprostać temu wyzwaniu i w mieście, gdzie wszyscy mnie znali, zostałem przydzielony do zamiatania ulic. Starzy kumple, widząc, co się dzieje, zaproponowali mi powrót do gangsterki, dużą kasę, lekkie życie. To była jedna z pierwszych poważnych propozycji powrotu na ciemną stronę, na którą nie przystałem. W kolejnych latach było ich coraz mniej – dzięki Bogu, nie uległem.

Podjąłem poszukiwania zatrudnienia, zarejestrowałem się w urzędzie pracy. Niestety, miałem małe szanse na znalezienie czegokolwiek, ponieważ byłem bez zawodu, doświadczenia, kwalifikacji, jakichkolwiek umiejętności, no i z całkowicie przechlapaną przeszłością. Przychodziłem tylko po to, by podpisać listę, w zamian otrzymując ubezpieczenie.

W sezonie letnim znajdowałem zatrudnienie na budowach, w charakterze pomocnika, jednak było to zajęcie sezonowe. Nie było szans, bym się z tego utrzymał przez cały rok.

Pisanie

Pewnego dnia usiadłem przy komputerze, poznałem, czym są portale społecznościowe i zacząłem tam umieszczać swoje publikacje. Krok po kroku, dzień po dniu. Od słowa do zdania. Jednocześnie modliłem się do Pana Boga o światło, co mam w życiu robić. Pisałem więcej i więcej, liczba polubień i udostępnień rosła. Po jakimś czasie, zachęcany przez czytelników moich postów, postanowiłem napisać książkę. Praca nad powieścią pt. „Wysłuchaj mnie, proszę…" trwała cztery lata.

Po tym czasie znalazłem na chybił trafił wydawnictwo. Zażądali za jej wydanie 16 tys. zł. Znajomi doradzali, bym poszukał sponsorów. Jednak nie chciałem. Podjąłem pracę na budowie, niestety to, co zarabiałem, ledwo starczało na życie. Kiedy odłożyłem na bilet, pojechałem do Anglii. Jednak bez znajomości języka angielskiego, bez zawodu i jakichkolwiek perspektyw, szybko wylądowałem na ulicy w roli bezdomnego, gdzie mieszkałem około trzech miesięcy.

Cudem znalazłem pracę na czarno, gdzie harowałem bardzo ciężko po dwanaście godzin za głodowe stawki. Z dnia na dzień stawałem się coraz bardziej wycieńczony. Wtedy, postawiony pod murem, wyżaliłem się Panu Bogu. Stał się cud. Po około dwóch tygodniach pracowałem na lotnisku Heathrow, zarabiając około piętnastu funtów na godzinę. To spowodowało, że po kilku miesiącach zarobiłem na wydanie książki i wróciłem do Polski.

Kiedy książka ukazała się w księgarniach i przyszły pierwsze pozytywne recenzje, byłem bardzo szczęśliwy. Poczułem w sercu radość, uczucie, którego niemalże nie znałem.

Dzisiaj

Dzisiaj mieszkam w Sztokholmie, zajmuję się pisaniem. Niedawno ukończyłem drugą powieść pt. „GiT Samuraje". Staram się być dobrym autorem. Prawdopodobnie to jest droga, którą pokazał mi Pan Bóg.

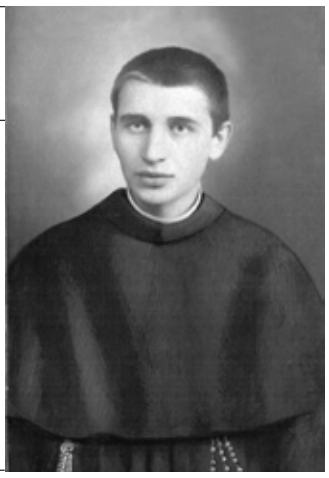
Jednocześnie spełniam się w swoim powołaniu, którym jest dzielenie się swoim świadectwem głównie z więźniami. Mówienie im o Panu Bogu i o tym, że można inaczej, co widać no moim przykładzie.

Zdaję sobie sprawę, że tak naprawdę nawet nie jestem świadomy tego, jak wielką szansę na odkupienie grzechów dał mi Pan Bóg. Życie wieczne jest najwyższą stawką, której nie można porównać z niczym innym. Dlatego ofiarowany mi czas staram się wykorzystać najlepiej jak potrafię. Współpracuję z bydgoskim Bractwem Więziennym Samarytania. Odwiedzam zakłady karne, poprawcze, domy dziecka. Świadczę o wielkim miłosierdziu Pana Boga, którego doświadczyłem i doświadczam na co dzień.

Paweł Cwynar
Źródło: www.pawelcwynar.org
oraz www.rycerzniepokalanej.pl

Jerozolima Wschodu, Matka Słuchająca i Ojciec Wenanty…





SANKTUARIUM MĘKI PAŃSKIEJ I MATKI BOŻEJ

Obiekt kultu: Relikwie Krzyża Świętego, Cudowny Obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej

Początek kultu: 1679 rok
Konsekracja kościoła: XVII w. i 1776 rok
Główne uroczystości: Wielki Odpust Kalwaryjski (11-15 sierpnia)
Uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego (14 września)

MIEJSCE WYBRANE

Kiedy Andrzej Maksymilian Fredro (1620-1679) sprowadził franciszkanów w 1668 r. do założonej w swoich dobrach Kalwarii, w najśmielszych swoich przypuszczeniach nie sądził, że po 350 latach to miejsce stanie się w Rzeczypospolitej jednym z większych i znaczniejszych ośrodków kultu Męki Pańskiej i Matki Bożej Kalwaryjskiej oraz centrum kultu Czcigodnego Sługi Bożego Ojca Wenantego Katarzyńca.

POCZĄTKI JEROZOLIMY WSCHODU

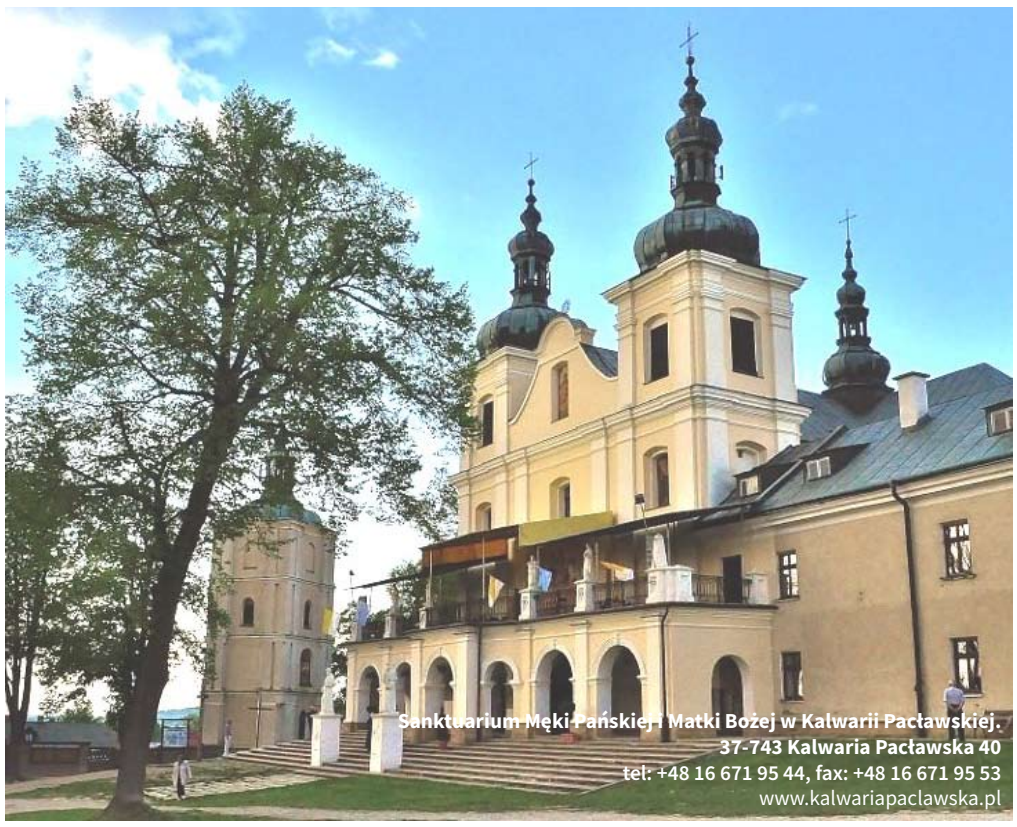
Na okolicznych wzniesieniach wytycza Andrzej Maksymilian Fredro (1620-1679) w 1665 r. stacje Męki Pańskiej symbolizujące Drogę Krzyżową Chrystusa w Jerozolimie. Na pamiątkę wzgórza, na którym dokonała się ofiara Zbawiciela, nazywa ją Kalwarią. Na jego też prośbę papież Klemens X w 1671 r. nadaje Kalwarii przywileje jerozolimskie i odpusty Ziemi Świętej, które z kolei są potwierdzane w XVIII, XIX i XX wieku przez kolejnych papieży, a obecny papież Franciszek udziela swojego apostolskiego błogosławieństwa i nadaje kalwaryjskiemu sanktuarium w 2018 r. specjalne odpusty Roku Jubileuszowego. Ze względu na swoje urokliwe i niespotykane gdzie indziej położenie, Kalwaria Pacławska nosi zaszczytne tytuły: Jerozolimy Wschodu i Jasnej Góry Podkarpacia.

MARYJA ZAWSZE POD KRZYŻEM SYNA

Prawie równocześnie z kultem Męki Pańskiej zaczął rozwijać się kult Matki Bożej. Dzięki sprowadzonemu tutaj w 1679 r. z Kamieńca Podolskiego słynącemu łaskami obrazu Matki Bożej, Kalwaria Pacławska stała się także sanktuarium maryjnym. W południowym skrzydle transeptu kościoła znajduje się słynący łaskami cudowny obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej, najcenniejszy skarb kalwaryjskiego sanktuarium. Wizerunek przedstawia Najświętszą Maryję Pannę w pełnej chwale jako królową niebios, z koroną na gło-

cd. na str. 8

cd. ze str. 7



wie i berłem w prawej ręce. Interesującym szczegółem oblicza Maryi jest odsłonięte prawe ucho. Dlatego też przybywający tutaj tak licznie pielgrzymi nadali Jej piękny tytuł Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej. Siedzące na kolanach Maryi Dzieciątko Jezus prawą ręką błogosławi, w lewej zaś trzyma jabłko – symbol władzy królewskiej. 15 sierpnia 1882 r., za zgodą kapituły watykańskiej, biskup Łukasz Ostoja Solecki, ordynariusz przemyski dokonał koronacji słynącego łaskami obrazu Matki Bożej Kalwaryjskiej przy udziale ok. 100 tys. rzeszy pielgrzymów.

W 1932 r. kościół wraz z przyległym klasztorem, 42 kaplicami i drzewostanem na zboczu góry klasztornej zostały uznane za zabytek jako typowy okaz architektury późnobarokowej, a wojewódzki konserwator zabytków w Przemyślu w 1989 r. wpisał zespół klasztorny i zespół kaplic do rejestru zabytków jako dobra kultury.

ZIEMIA ŚWIĘTYCH I BŁOGOSŁAWIONYCH

W jubileuszowym roku 300-lecia Kalwarii Pacławskiej, w 1968 r., w czasie Wielkiego Odpustu (11-15 sierpnia) był obecny ówczesny metropolita krakowski kard. Karol Wojtyła (1920-2005), późniejszy papież, obecnie św. Jan Paweł II. Jego pomnik, na pamiątkę tamtego wydarzenia został odsłonięty i poświęcony 13 sierpnia 2018 r., dokładnie w 50. rocznicę obecności kard. Wojtyły na Kalwarii Pacławskiej. Wielokrotnie to miejsce odwiedzał biskup przemyski św. Józef Sebastian Pelczar (1842-1924), a św. Maksymilian Kolbe (1894-1941), przebywał w tutejszym klasztorze jeszcze raz, w roku w 1928 r. Natomiast franciszkańscy męczennicy z Peru: bł. Zbigniew Strzałkowski (1958-1991) i bł. Michał Tomaszek (1960-1991), sprawowali przed cudownym obrazem Matki Bożej Kalwaryjskiej mszę świętą przed swoim wyjazdem na misje do Ameryki Południowej.

„EKSPRESOWY" ORĘDOWNIK

Tutaj też znajduje się grób Czcigodnego Sługi Bożego, o. Wenantego Katarzyńca (1889-1921), franciszkanina, który w tutejszym klasztorze zmarł w opinii świętości i oczekuje na włączenie go w poczet świętych i błogosławionych Kościoła katolickiego. 26 kwietnia 2016 r. papież Franciszek wyraził zgodę na publikację dekretu o heroiczności cnót Sługi Bożego Wenantego Katarzyńca. Jego grób zasypywany jest tysiącami karteczek z prośbami i podziękowaniami przez jego wstawiennictwo. Niespotykaną, cichą i pokorną duchowość potwierdził już jego serdeczny przyjaciel św. Maksymilian Kolbe: „Ojciec Wenanty nie silił się na rzeczy nadzwyczajne, ale zwyczajne wykonywał w sposób nadzwyczajny".

FRANCISZKANIE W KALWARII

Od samego początku stróżami i opiekunami tego świętego miejsca są Bracia Mniejsi Konwentualni (Franciszkanie). Zostali tutaj zaproszeni przez fundatora Kalwarii Pacławskiej: Andrzeja Maksymiliana Fredrę. Franciszkanie przybyli do Kalwarii w lutym 1668 r., a już 3 maja tego roku, wraz z pielgrzymami przeszli po raz pierwszy kalwaryjskimi „dróżkami".

Od 1982 r. kalwaryjski klasztor ponownie jest miejscem zakonnej formacji. Tutaj znajduje się Nowicjat krakowskiej prowincji franciszkanów.

o. Edward Staniukiewicz

WESPRZYJ NAS...

Masz otwarte serce i chcesz pomóc osobom najbardziej potrzebującym pomocy?

Docieramy do wielu grup społecznych ze Słowem Bożym, licznymi świadectwami, mającymi za zadanie umocnić osoby na duchu czy wreszcie w podjęciu decyzji o zmianie dotychczasowego życia. Nie przekreślamy nikogo, bowiem dla Boga liczy się każdy człowiek.

Gazeta katolicka ZiarnoNadziei powstaje tylko na podstawie wpłat darowizn dokonywanych przez ludzi o dobrych sercach. Osoby pracujące przy tworzeniu gazety nie pobierają z tego tytułu żadnego wynagrodzenia, a sama gazeta nie ma celu zarobkowego. **Gazeta powstaje pod patronatem Sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej w Kalwarii Pacławskiej.**

Dowolną ofiarę płynącą z serca należy wpłacać na następujące konto:
Nazwa banku: Eurobank
Paweł Pusz
nr konta: 13 1470 0002 2023 7315 2000 0001
UWAGA! Prosimy w tytule przelewu podać: **Darowizna na druk gazety ZiarnoNadziei.**

Dziękujemy z całego serca w imieniu wszystkich osób, do których gazeta będzie mogła dotrzeć dzięki Państwa pomocy. Państwa wpłata będzie ziarnem, które może zakiełkować w sercach wielu ludzi, wydając Boże plony.

„Każdy niech przeto postąpi tak, jak mu nakazuje jego własne serce, nie żałując i nie czując się przymuszonym, albowiem ochotnego dawcę miłuje Bóg" (2 List do Koryntian 9,7).

Bóg zapłać za zrozumienie i wsparcie!

Dotarcie gazety:

- szpitale,
- hospicja,
- ośrodki pomocy społecznej,
- domy pogodnej starości,
- domy samotnej matki,
- domy dla bezdomnych,
- ośrodki terapii i uzależnień,
- zakłady i schroniska dla nieletnich,
- zakłady karne,
- ulice.

Dla darczyńców:

W każdą trzecią sobotę miesiąca o godz 8.00 w Sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej w Kalwarii Pacławskiej odbywa się Msza Święta w intencji wszystkich darczyńców.

Transmisja na żywo z Mszy Świętej dostępna jest na stronie: kalwaria.franciszkanie.pl

Czekamy na opinie o gazecie oraz na świadectwa. Jesteśmy otwarci na współpracę.

Wszelkie uwagi prosimy kierować na adres email: redakcja@ziarnonadziei.pl lub też telefonicznie pod numer 501-783-593.